

ks. dr Władysław Szewczyk

POSZUKIWANIE MISTRZA NA PRZEŁOMIE WIEKÓW

Wstęp

Każdy człowiek żyje w trzech wymiarach czasowych:

- jeden wymiar to przestrzeń już bezpowrotnie zapisana, to co było – przeszłość;
- drugi to przestrzeń wolności i wyborów dziś – to obecne „tu i teraz” – teraźniejszość;
- trzeci to przestrzeń lęków i nadziei, to nieznane jutro – to przyszłość.

Przeżywamy te wymiary czasowe zwłaszcza w różnych sytuacjach granicznych, a takimi są szczególne doświadczenia życiowe, sytuacje wielkich przeżyć – radości, bólu, zaskoczenia, olśnienia, decyzji. Sytuacją graniczną jest również szczególny czas, na przykład na przełomie wieku. Mieliśmy wszyscy okazję obserwować w mediach, jak ta magia okrągłych dat, przełom wieku 1999/2000, działała na wyobraźnię, wzbudzając wiele emocji – lęków, oczekiwań i nadziei. W jakim miejscu jest świat i człowiek, co mu zagraża, co możemy zrobić, co może nam zaproponować nauka, kultura, religia, jakimi jesteśmy i chcemy być? Czy stróżami religijnego i kulturowego dziedzictwa minionych pokoleń, czy rewolucyjnymi barbarzyńcami myślącymi w zadufaniu o własnej wieży Babel?

Francuski myśliciel André Malraux powiedział kiedyś, że „wiek XXI albo będzie wiekiem ducha, albo go nie będzie wcale”. Czy miał rację?

W kontekście takich problemów, pytań, zrodził się temat obecnego wykładu, który postaram się rozwinąć w trzech punktach:

1. Czy człowiek dzisiejszy „ponowoczesny” poszukuje mistrza – co mu w tym przeszkadza i co pomaga?

2. Czy i jak go poszukuje i dlaczego mistrz i jego poszukiwanie jest potrzebne – czy nie wystarczą tylko idole i ideologie? oraz
3. Kto mógłby nim być?

1. Czy człowiek dzisiaj poszukuje mistrza?

Mam ochotę postawić dwa pytanki – jeden przy „poszukuje”, drugi przy „mistrza”.

Czy dzisiejszy człowiek ma pasję, a przynajmniej ochotę poszukiwać mistrza, przewodnika życia, ogólniej: ideału, wzorca do naśladowania? Czy dzisiaj człowiek nie uważa, że jest samowystarczalny, samobawiający siebie, doskonały, co więcej, że jest twórcą-kreatorem swojego losu i sensu świata? A jeśli już poszukuje, to nie mistrza „ponad sobą”, ani nawet w swoim wnętrzu, ale tylko wokół siebie w formie wylansowanego idola, lidera grupy, guru.

Mówiąc o mistrzu, mam na myśli nie mistrza jakiejś dyscypliny sportowej, ale kogoś, kto jest uosobieniem i nośnikiem wartości, więcej: przewodnikiem wartości. Można by więc pytanie o szukanie mistrza zastąpić pytaniem: „czy i na ile dzisiejszy człowiek potrzebuje przewodnika w życiu opartego na wartościach poza- i ponadosobistych, moralnych i religijnych?”.

Postawione pytania to nie żadna prowokacja myślowa, ale rzeczywisty problem. Jaka jest mentalność człowieka w uwarunkowaniach naukowych i kulturowych współczesności? Co utrudnia mu, ewentualnie ułatwia poszukiwanie mistrza?

Zwrócę uwagę na niektóre tylko, konkretnie na trzy, zjawiska rzutu-jące na postrzeganie potrzeby poszukiwania wartości. Będą to:

- „ruchome piaski” i chaoizm w filozofii,
- autosoteriologia w psychologii (szczególnie psychologii humanistycznej),
- mcDonaldyzacja w kulturze.

„Ruchome piaski” i chaoizm

W *Fides et ratio* Ojciec Święty Jan Paweł II tak scharakteryzował stan niektórych nurtów współczesnej myśli filozoficznej: „poszukiwania filozoficzne ugrzęzły na ruchomych piaskach powszechnego sceptycy-

zmu... Uprawniona wielość stanowisk ustąpiła miejsca bezkrytycznemu pluralizmowi... wszystko zostaje sprowadzone do rangi opinii... jest to jeden z przejawów wiary w istnienie prawdy”¹. Bardzo wymowne to porównanie – „ruchome piaski” filozofii, wypowiedziane przez filozofa, który uosabia skałę. *Tu es petrus*. Filozofa, który zna z własnej obserwacji, jak nikt inny na świecie, wielość, zmienność i różnorodność współczesnych kultur i ich prądów myślowych.

Co gorsze jednak, myślenie w kategoriach subiektywizmu i relatywizmu „ruchomych piasków” niektóre teorie chcą uczynić nauką prawdziwością. Wyrazem tego jest głoszona w filozofii i psychologii teoria chaosu – chaoizm. Teoria chaosu odrzuca trzy dotychczas uważane za oczywiste zasady: że zdarzenia w świecie i ludzkie działanie mają swoją przyczynowość (w przypadku człowieka podmiotowość), że zachowania ludzkie kierują się prawidłowościami zasadniczo przewidywalnymi, i że podlegają one przynajmniej w pewnym stopniu kontroli woli. Zamiast tego zwolennicy chaoizmu przyjmują, że zjawiska w świecie i w człowieku zachodzą w sposób przypadkowy i chaotyczny, nieprzewidywalny, bez jakiegokolwiek ukierunkowania finalnego. Człowiek żyje w otwartej czasoprzestrzeni, nie ma substancjalnego – podmiotowego ja, nie ma poczucia tożsamości, są tylko transformacje, stawanie się, człowiek jest igraszką irracjonalnych sił, a świat stanowi chaotyczne, przypadkowe nagromadzenie rzeczy i zdarzeń². Chaoizm jest częścią składową, czy też jednym z przejawów postmodernizmu, z jego temporalizmem (istnieje tylko tu i teraz), skrajnym indywidualizmem, subiektywizmem i relatywizmem, z zanegowaniem obiektywnej prawdy i obiektywnych wartości. „Dokonuje się przesunięcie z poszukiwania prawdy (z pytań typu: «co to jest prawda?»), na poszukiwanie efektywności (na pytania «na co się to przyda?»). Zacierą się granica pomiędzy ideologią i nauką, opinią i wiedzą. Miejsce tej ostatniej zajmuje sprzedawana i kupowana informacja”³.

Czy w takim pojmowaniu świata i człowieka jest (może być) miejsce na celowe, planowane i odpowiedzialne działanie, na ukierunkowanie swego życia, na poszukiwanie mistrza myślenia i działania? Zwolennicy chaoizmu nie pozostawiają żadnych złudzeń. Amerykański psycholog terapeuta radzi tylko jedno: „zdobyć umiejętność przyszłości – nauczyć się tańczyć z chaosem” (*future skills: learning to dance with chaos*)⁴.

Autosoteriologia, czyli samozbawienie

Jednym z najbardziej modnych kierunków psychologii i psychoterapii jest psychologia humanistyczna, której głównymi twórcami są C. Rogers i A. Maslow. Najczęściej o tym kierunku i jego twórcach mówi się w superlatywach. Chciałem jednak wskazać na niektóre założenia błędne i stanowiące zagrożenie dla chrześcijańskiego myślenia i wychowania. Przytoczę kilka dosłownych wypowiedzi C. Rogersa: „życie jest płynącym, zmieniającym się procesem, w którym nie ma nic stałego”⁵. „Moje doświadczenie jest dla mnie najwyższym autorytetem... Ani Biblia, ani prorocy, ani Freud, ani żadne naukowe badania, żadne objawienie Boga czy człowieka nie może być ważniejsze jak moje własne doświadczenie”⁶. To własne doświadczenie nazywał Rogers „organizmicznym procesem wartościującym”⁷.

Takie pojmowanie człowieka traktuje go jako istotę samowystarczającą, która nie potrzebuje wartości i celów poza i ponad sobą, sama siebie potrafi i może zbawić. Po cóż poszukiwać mistrza, jeśli jest nim mój organizm, moje ja, ja sam. W ostrej krytyce psychologii humanistycznej z punktu widzenia pedagogiki Marek Drzewiecki⁸ zarzuca jej między innymi: relatywizację prawdy i moralności do subiektywnych doznań, naiwne przekonanie co do „dobroci” natury człowieka bez żadnych skłonności do złego i potrzeby pracy wychowawczej, jednostronne pojmowanie spontaniczności, kult samego siebie, negację wartości pozasobistych i wychowywania, lansowanie tak zwanego bezstresowego wychowania.

Nawet jeśli by ta krytyka była zbyt surowa, to nie ulega wątpliwości, że prace T. Gordona⁹, który bazuje na założeniach psychologii humanistycznej, obok wartości bardzo cennych (np. szacunek dla dziecka, akceptacja i respektowanie jego praw) zawierają wiele elementów w gruncie rzeczy negujących wychowanie jako drogę doskonalenia opartą na wartościach ponad- i pozasobistych, religijnych.

McDonaldyzacja w kulturze

Jej wyrazem jest zasada „politycznej poprawności” (*political correctness*) i zasada tolerancji w widzeniu różnych spraw społecznych, moralnych, politycznych. Pierwsza z tych zasad chce wszystkim narzucić

myślenie ustalone przez wąskie grono elit uznających się za autorytety; druga natomiast stara się kategorii prawdy i fałszu, dobra i zła zastąpić w imię wolności, uznawaniem fałszu i zła za równoprawne z prawdą i dobrem, manipulować i ujednoczyć myślenie ludzi w różnych sprawach społecznych i moralnych.

2. Czy naprawdę poszukuje, czyli czego poszukiwano w Gnieźnie?

Weźmy dwa fakty z historii, w odległości 1000 lat. W roku tysięcznym przybył do Gniezna niemiecki cesarz Otto III. Po co? Namówił go do tej pielgrzymki papież Sylwester II oraz polski król Bolesław Chrobry. Papież Sylwester (†1003) był nie tylko wielkim uczonym, matematykiem, astronomem, ale również posiadał dar łączenia ludzi wokół zasad Ewangelii. Był prekursorem Europy Ducha, tego, co 11 czerwca 1999 roku w polskim parlamencie Jan Paweł II nazwał Europejską Wspólnotą Ducha: „Kościół przestrzega przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do aspektów ekonomicznych, politycznych... nową jedność Europy, jeśli chcemy, żeby ona była trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ponawiam mój apel: Europo, otwórz drzwi Chrystusowi”¹⁰.

Dlaczego Otton III przyjechał do Gniezna? Warto wiedzieć, że papież Sylwester był w Rzymie nauczycielem młodego Ottona, a św. Wojciech był jego spowiednikiem. Tym, co łączyło wtedy Europę, Polskę, Niemcy, Rzym, były nie ekonomia i interesy, ale przede wszystkim wartości – chrześcijańskie wartości, osoba świętego męczennika, można by powiedzieć więcej – Osoba Najwyższego Mistrza – Osoba Jezusa Chrystusa.

A co się stało po tysiącu lat, w marcu roku dwutysięcznego? Zjechali się w Gnieźnie prezydenci Europy. Ale przedstawiciel największego państwa Europy, w jakimś sensie następcą Ottona, prezydent Niemiec Johannes Rau, co powiedział? „Dziś, w odróżnieniu od chrześcijańskich wartości, które połączyły Europę przed tysiącem lat, trzeba poszukać nowej, pozareligijnej koncepcji wspólnoty, uwzględniającej dialog różnych kultur i religii, jakie mają miejsce na naszym kontynencie”¹¹. Czy trzeba coś komentować?

Można tylko wyrazić żal, że zamiast oprzeć się na chrześcijańskich wartościach, które budowały Europę, dzisiejsi jej konstruktorzy wołają uciekać się do utopii. Po utopii oświeceniowej – z kultem rozumu, totalitarnej, komunistycznej i hitlerowskiej – z kultem rasy i masy, dzisiaj ma królować utopia „nowa, pozareligijna”. Jakaż to? Czy to utopia pieniądza, przemocy, manipulacji?

Ale nie trzeba brać pod uwagę tylko władców dzisiejszej Europy. Różne badania socjologiczne i psychologiczne wskazują na to, że indywidualni ludzie, myślący niezależnie od władców i mediów, poszukują wartości trwałych, ideałów, mistrzów, przewodników. Wyrazem tego jest między innymi niekwestionowany autorytet Ojca Świętego. Dowodem tego są również badania pokazujące, że małżeństwo trwałe i rodzina są wartościami stawianymi przez młodych na pierwszym, albo na jednym z pierwszych miejsc. Można więc mieć nadzieję.

3. Co (jakie wartości) i kto może być tym mistrzem-przewodnikiem?

Przytoczę w tym miejscu cztery nazwiska tych, którzy swoimi pismami a przede wszystkim swoją osobowością wskazują, co może być wartością wiodącą i kto może być mistrzem: Albert Schweitzer, Viktor Frankl, Jerzy Mirewicz i Karol Wojtyła.

Lekarz, filozof, teolog, muzyk, noblista – A. Schweitzer (†1965). Napisał między innymi dwa dzieła na temat przyszłości naszej kultury. Krytykował przejawy jej kryzysu, taki sposób organizowania życia społecznego i indywidualnego, w którym postęp duchowy nie podąża za rozwojem technicznym. „Przy całej doniosłości – pisał – jaką mają osiągnięcia wiedzy, jest oczywiste, że tylko dążąc do etycznych celów, ludzkość może w pełni korzystać z materialnego postępu i zapanować nad niebezpieczeństwami, jakie on ze sobą niesie”¹².

Jakie wyjście proponuje A. Schweitzer? Proponuje „potęgę ideału”. Pisał: „Choć w dzisiejszych czasach przemoc przebrana w kłamstwo siedzi na tronie świata jak nigdy dotąd, trwam w przekonaniu, że prawda, miłość, przyjazne nastawienie, łagodność, dobroć są potęgami większymi nad wszelkie potęgi. Do nich będzie należał świat, jeśli znajdzie się wystarczająca ilość osób, które będą myśleć i żyć ideałami”¹³.

Viktor Frankl (†1997), austriacki lekarz, psychoterapeuta, twórca teorii logoterapii. Będąc w czasie wojny w obozie w Dachau, postawił

sobie pytanie: „Co mi daje siłę do życia?” Taką siłę daje człowiekowi poczucie, że jego życie ma sens. W człowieku wyróżnił trzy warstwy: somatyczną, psychiczną i duchową. Poczucie sensu życia nie jest możliwe, jeśli człowiek zapomina o potrzebach duchowych, o nawet „nieświadomionym Bogu”¹⁴. Zdaniem V. Frankla – człowiek ma w sobie trzy filary, na których się może oprzeć: duchowość, wolność i odpowiedzialność. W nich są zakotwiczone wartości. A wartości dają człowiekowi poczucie celowości, sensu. „Człowiek przeżyje każde «jak», jeśli ma wyraźne «po co»”.

O. Jerzy Mirewicz SJ jest autorem wielu książek, takich jak na przykład: *Mity współczesne*, Rzym 1968; *Człowiek – miasto oblężone*, Londyn 1978; *Wychowawcy Europy*, Londyn 1981; *Śluzdy Europy*, Londyn 1985.

Wśród mistrzów dla Europy, jej wychowawców, wymienia wiele nazwisk: papież Sylwester II, Bernard z Clairvaux, Stanisław Szczepański, Franciszek z Asyżu, Albert Wielki, Tomasz z Akwinu, Joanna d’Arc, Dante, Maksymilian Kolbe, Matka Teresa. I mówi tak:

„Dopóki postać i gest Maksymiliana Kolbego i Matki Teresy będzie więcej znaczył aniżeli milionowe zarobki gwiazdy filmowej, to pesymistyczne proroctwa o śmierci Zachodu pozostaną wizją nierealną”¹⁵. I podkreśla, że każda z wymienionych postaci, świętych czy bez tej aureoli, była nosicielem jakichś szczególnych wartości w tej misji, jaką w swoim czasie pełniła. Każda z nich była dla współczesnych sobie i dla potomnych, i dla nas mimo zmienionych warunków, jak drogowskaz wskazujący drogę, jak ideał, w który możemy się wpatrywać i za nim dążyć. Taka jest natura ideału jako osobowego wzorca, taka jest natura mistrza: patrz i idź za mną.

Każdy z nich mógł być w jakimś wymiarze osobowym wzorcem, ponieważ sam szedł za Mistrzem mistrzów – Jezusem Chrystusem. „Kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech mnie naśladuje”.

I jeszcze jedna postać, pochylona w bieli na tyłu kontynentach: Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Najwyższy autorytet moralny dzisiejszego pogmatwanego w swoich przekonaniach i wartościach, ale poszukującego świata. Jan Paweł II wskazuje wszystkim jednego Mistrza – Jezusa Chrystusa. W formie jakby hymnu zostało to wyrażone w *Redemptor Hominis*: „Odkupiciel człowieka Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii. Do Niego zwraca się moja myśl i moje serce w tej doniosłej

godzinie dziejów, w której znajduje się Kościół i cała wielka rodzina współczesnej ludzkości”¹⁶. „Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie, powtarzając wyznanie Piotra: «Panie do kogóż pójdziemy. Ty masz słowa życia wiecznego»”¹⁷.

Karol Wojtyła – Jan Paweł II, nie tylko sformułował czwórmian cywilizacji miłości, ale tę cywilizację sam tworzy. A czwórmian ten zawiera cztery zasady. Określają one prymat większych wartości:

- prymat być przed mieć,
- osoby przed rzeczą,
- etyki przed techniką,
- miłosierdzia przed sprawiedliwością.

Przypisy

- ¹ FeR, 5.
- ² A. Bronk, *Zrozumieć świat współczesny*, Lublin 1998, s. 50; por. prace psychologiczne na temat chaosizmu: M. Butz, *Chaos theory, philosophically old, scientifically new*, „Counselling and Values” nr 2/1995, s. 84-98.
- ³ A. Bronk, dz. cyt., s. 37.
- ⁴ H. B. Gellat, *Chaos and compassion*, „Counselling and Values” vol. 39/1995, s. 113.
- ⁵ C. Rogers, *On Becoming a Person*, Boston 1961, s. 27.
- ⁶ C. Rogers, dz.cyt., s. 24.
- ⁷ C. Rogers, dz. cyt., s. 119. Por. dokładne omówienie teorii Rogersa: W. Dryden, *Four Approaches to counseling and psychotherapy*, Londyn 1999, s. 57-91.
- ⁸ M. Drzewiecki, *Odpowiedzialna pomoc wychowawcza*, Radom 1999, s. 71-96.
- ⁹ T. Gordon, *Wychowanie bez porażek*, Warszawa 1991; *Wychowanie bez porażek w praktyce*, Warszawa 1994; *Wychowanie bez porażek w szkole*, Warszawa 1995.
- ¹⁰ Jan Paweł II, *Polska 1999. Przemówienia i Homilie*, Warszawa 1999, s. 111.
- ¹¹ W. Moszkowski, *Prezydenci o «wartościach» bez wartości*, „Nasz Dziennik” 18-19 marca 2000.
- ¹² A. Schweitzer, *Z mojego życia*, Warszawa 1981, s. 143.
- ¹³ A. Schweitzer, *Człowiek wobec człowieka*, cyt. za Lazari Pawłowska, *Schweitzer*, Warszawa 1976; por. W. Szewczyk, *Albert Schweitzer i jego zasada czci dla życia*, „Homo Dei” nr 1-2/1997, s. 79-87.
- ¹⁴ V. Frankl, *Nieuświadomiony Bóg*, Warszawa 1978; Tegoż, *Psychoterapia dla każdego*, Warszawa 1978; Tegoż, *Homo patiens*, Warszawa 1984; por. K. Popielski, *Noetyczny wymiar osobowości*, Lublin 1993; Tegoż, *Człowiek – wartości – sens*, Lublin 1996.
- ¹⁵ J. Mirewicz, *Śludzy Europy*, Londyn 1985, s. 11.
- ¹⁶ RH, 1.
- ¹⁷ RH, 7.